Łódź, 26/V 1905 r.

Rok VIII.

№ 116.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 13 (26) maja 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Filipa Ner.
Sob. Św. Bedy W. D.
Niedz. Św. Augustyna B.
Pon. Św. Teodozyi P. M.
Wtor. Św. Feliksa P. M.
Środa Św. Anieli P.
Czwart. **Wnieb. Pańs.**

Wschód sł. godz. 3 m. 55.
Zachód sł. godz. 7 m. 59.
Dług. dnia godz. 16 m. 04.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35**.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem znaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Dymisya Delcassé'go.

—:—

W prasie zagranicznej coraz uporczywiej krążą pogłoski o ustąpieniu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Francyi, Teofila Delcassé, który piastuje swój urząd od r. 1898. Jeżeli pogłoski te urzeczywistnią się, to na porządku dziennym zjawi się kwestya nader ważna o dalszym kierunku polityki francuskiej.

Na dymisyę Delcassé'go można spoglądać jako na ofiarę, przyniesioną przez Francyę sprawie pogodzenia się z Niemcami, albowiem jest to rzeczą niewątpliwą, że Delcassé w wielu razach był wielce niedogodnym dla dyplomacyi berlińskiej. Z drugiej wszelako strony, jeżeli urzeczywistnią się bowiem pogłoski, że jego następcą będzie Etien, należy przypuszczać, iż polityka kolonialna Francyi przyjmie bardziej stanowczy i określony kierunek. Dalcassé bowiem skupił wszystkie swoje usiłowania na podtrzymanie dobrych stosunków politycznych rzeczypospolitej z mocarstwami Europy i głównie miał na widoku stosunki europejskie.

Etienne, wyborny znawca stosunków kolonialnych i zwolennik energicznej polityki na Dalekim Wschodzie, może się stać dla dyplomacyi niemieckiej jeszcze bardziej niewygodnym.

Przewidywane ustąpienie Delcassé'go ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Francyi, wywołało w prasie angielskiej mnóstwo komentarzy.

Gazeta angielska „Times“ jest zdania, że napaści niemców, skierowane przeciw Delcassé'mu powinny były podrażnić dumę narodową francuzów. «Jesteśmy przekonani — pisze «Times“, że użyte zostaną wszystkie środki, aby przekonać Delcassé'go, iż posiada on całkowite zaufanie swoich współrodaków i że Francya nie pozwoli cudzoziemcom snuć w łonie swego rządu intryg, tak jak praktykowało się to długi w niektórych drobnych państwach niemieckich, dzięki Prusom, w czasie rządów księcia Bismarcka»

«Times“ ma nadzieję, że Delcassé pozostanie na stanowisku. Dla zwolenników pokoju — pisze taż gazeta — dymisya Delcassé'go byłaby nader smutnem zjawiskiem.

«Daily Telegraph“ otrzymuje, że Niemcy wciąż się starali o podkopanie stanowiska Delcassé'go i że w Berlinie jego dymisya byłaby uważaną za zwycięstwo dyplomacyi niemieckiej.

Usiłowania Niemiec, dążące do obalenia Delcassé'go, tłómaczą się tą okolicznością, że działalność jego rozbijała wciąż wszystkie plany dyplomacyi niemieckiej.

Delcassé przecież doprowadził do ugody z Anglią, odsunął Włochy od trójprzymierza a przynajmniej znacznie osłabił ich stosunek z Niemcami, zbliżył Hiszpanię do Francyi.

Niemcy nie mogą mu tego darować.

Zdaniem „Standardta“, dymisya Delcassé'go byłaby przyjęta przez Niemcy, jako zwycięstwo Wilhelma II. «Daily Mail» zaś pisze, że Delcassé unikając ryzykownych awantur, umiał zabiegać skutecznie, aby zapewnić krajowi swemu należne mu miejsce w polityce międzynarodowej, tuż obok Niemiec, uzbrojonych od stóp do głów.

Położenie Francyi w chwili obecnej jest bardzo utrudnionem. Przymierze jej z Rosyą istnieje tylko na papierze, ale w istocie rzeczy straciło wiele na swojem znaczeniu ze względu na wypadki na Dalekim Wschodzie.

Niemcy uwolnili się od grozy wojny na dwa fronty, co jak zmora przez lat wiele dręczyło dyplomatów niemieckich. To też pierwszym wynikiem takiego stanu rzeczy było wzmocnienie zaczepnego tonu polityki niemieckiej. Zarówno w Europie, jako też i na Dalekim Wschodzie, Niemcy przybierać zaczęły ton groźny, dążąc do jedynego celu poróżnienia Francyi z Anglią. Gdyby się Niemcom to udało, byłyby panami na kontynencie europejskim. Na szczęście Anglia rozumie dobrze, że Francya jest silnym sprzymierzeńcem na lądzie, a i na morzu wcale nie godnym pogardy. Dopóki zaś Anglia jest w przymierzu z Francyą, Niemcy bacznie liczyć się muszą z popieraniem polityki wyzywającej.

W związku z możliwą zmianą kierunku polityki francuskiej, w razie ustąpienia Delcassé'go ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, powstaje kwestya wzmocnienia floty francuskiej do takich rozmiarów, aby interesy Francyi na oceanie Spokojnym mogły być zabezpieczone w sposób należyty.

Losy Indo-Chin decydują się na oceanie Spokojnym, a nie w Europie. Ocean ten w historyi świata odgrywa teraz tę samą rolę, jaką niegdyś odgrywało morze Śródziemne w stosunku do Europy.

Wcześniej, czy później Francya musi wystąpić czynnie w obronie swych kolonii i dlatego zmuszoną jest zatroszczyć się o wzmocnienie swej floty.

Ale flota francuska potrzebuje nietylko wzmocnienia lecz i organizacyi; obecnie bowiem potrzeba posiadać flotę nietylko dobrze uzbrojoną ale i zdolną do szybkiego biegu. Tymczasem w budżecie Francyi ustanowiono zbyt małą sumę na potrzeby floty. Dopóki zaś flota francuska nie będzie wzmocniona i zorganizowana, Francya nie może prowadzić zbyt ryzykownej polityki kolonialnej.

Wskutek tego zarzuty słabości, czynione Delcassé'mu, nie mają podstawy, gdyż i jego następca przy tychże samych warunkach nie będzie mógł być śmielszym.

Ministeryum Rouviera musi wyjednać u parlamentu znaczne kredyty na flotę, jeżeli chce prowadzić energiczniej politykę kolonialną.

Towarzystwo wzajemnej pomocy palaczy i maszynistów.

Przed kilkoma laty tutejsza Sekcya techniczna opracowała ustawę wzajemnej pomocy dla palaczy kotłowych i maszynistów.

Projekt ustawy przechodził różne koleje, a nie mogąc uczynić zadość różnym formalnościom, nie mógł być zatwierdzonym.

W tych dniach na ręce osoby starającej się o wyjednanie pozwolenia na otwarcie pomienionego Towarzystwa przysłano ustawę «wzorową“, zatwierdzoną przez b. ministra spraw wewnętrznych księcia Światopełk Mirskiego w dniu 25 października 1904 r., z zaleceniem, by projektodawcy wzorowali się na niej przy opracowaniu ustawy dla mającego powstać Towarzystwa.

Ponieważ sprawy zrzeszania się ludzi są niezmiernej wagi dla kulturalnego postępu, przeto sądzimy, że nie będzie od rzeczy, gdy zapoznamy szerszy ogół z osnową wzorowej ustawy.

Paragraf I mówi, że: Towarzystwo wzajemnej pomocy w takiem a takiem mieście ma na

celu współdziałanie w poprawieniu materyalnych i moralnych warunków życia swoich członków.

§ 2. Dla dopięcia tych celów Towarzystwo:

a) wydaje członkom i ich rodzinom wsparcia pieniężne, oraz bezprocentowe pożyczki;

b) współdziała w wyszukiwaniu zajęcia członkom i ulokowaniu ich na posadach;

c) współdziała przy dostarczeniu członkom pomocy lekarskiej i lekarstw bezpłatnych lub po zniżonej cenie;

d) współdziała w nabywaniu przez członków różnych przedmiotów do domowego użytku i spożywczych po zniżonych cenach;

e) współdziała w dostarczeniu członkom pomocy prawnej;

f) stara się o pieczę, wychowanie i wykształcenie dzieci członków i pomaga w ulokowaniu ich w szkołach, ochronach itp.;

g) stara się o opiekę i wychowanie pozostałych po zmarłych członkach sierot i małoletnich sióstr i braci, którzy byli pod opieką zmarłych; oprócz tego opiekuje się wdowami i zestarzałymi i niezdolnymi do pracy rodzinami członków, jeżeli ci byli pod opieką zmarłych;

h) wydaje wsparcia na pogrzeby zmarłych i urządza pogrzeby tym, którzy nie mają rodziny;

i) stara się o opiekę nad okaleczonymi i niezdolnymi do pracy członkami Towarzystwa.

NB. § niniejszy przewiduje jeszcze różne uzupełnienia, związane z podniesieniem zawodowych wiadomości zrzeszonych.

§ 3. Towarzystwu pozwala się:

a) otwierać dla swoich członków i ich rodzin (z zachowaniem odpowiednich przepisów i za zezwoleniem władz). szpitale, ambulatorya, ochrony, tanie mieszkania, szkoły, dziecinne ogrody, letnie kolonie, biblioteki i czytelnie;

b) ustanawiać dla dzieci i sierot po członkach Towarzystwa stypendya w różnych zakładach naukowych;

c) urządzać dla swoich członków (z zezwoleniem władz i zachowaniem odnośnych przepisów) odczyty i pogadanki zawodowe, odpowiadające rodzajowi zajęcia stowarzyszonych.

Paragrafy dotyczące Zarządu i obowiązków członków opuszczamy, jako ogólnie znane.

§ 9 przewiduje specyalne składki na śluby i pogrzeby członków, co stanowi również znaczną pomoc dla ludzi, którym nadzwyczajne wydatki mogą zrobić poważny wyłom w budżecie.

Pobieżnie wskazane powyżej prerogatywy zrzeszonych powinny być zachętą dla ludzi pracujących na różnych polach do zakładania takich Towarzystw.

Szczególniej mamy tu na myśli nasz rzemiosła, których odwieczne i zastarzałe cechy, zatwierdzone w 1816 r., zupełnie nie licują z dzisiejszym duchem czasu.

Możność kształcenia się zawodowego, oraz zbiorowa pomoc w wychowywaniu i wykształceniu dzieci, powinny być podnietą dla naszych rzemieślników, w celu podjęcia starań o zakładanie towarzystw wzajemnej pomocy. Wzorowa ustawa przewiduje jeszcze znaczne rozszerzenie § 2 przepisów, w myśl potrzeb ludzi zrzeszonych, a więc i wszystkie czynności, związane z rozwojem rzemiosł i ich umiejętności mogą tutaj znaleźć szerokie zastosowanie.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę naszych rzemieślników, którzy raz już powinni zerwać z tradycyjnemi cechami, hamującemi rozwój ich wiedzy ogólnej i zawodowej. Co było dobrem przed stu laty, nie może odpowiadać dzisiejszym wymaganiom.

L. K.

—:—:—:—

Pracownicy księgarscy.

—s—

Na zebraniu właścicieli księgarń łódzkich, oraz delegatów ze strony pracowników tychże księgarń, wysłuchano przedstawionych życzeń, dotyczących polepszenia warunków pracy wszystkim pracującym tych przedsiębiorstw handlowych.

Na zebraniu obecni byli: p. Miks, przedstawiciel firmy L. Fiszera, p. L. Sima, A. Jochelsohn, S. Mittler, A. F. Mittler, A. Słomnicki, M. Dawidsohn, M. Nowacki, z firmy »Bazar Szkolny« Paweł Jerzyk, H. Hamburski; zaś ze strony pracowników księgarskich pp. Paszkowski, Posner, oraz jako zaproszony subiekt p. Weinberg.

Na przewodniczącego obradom zaproszono jednomyślnie p. L. Simę, zaś na trzymającego pióro p. A. Słomnickiego.

Uwzględniając w całości lub częściowo żądania pracowników księgarskich, zebrani uchwalili co następuje:

1) Księgarnie, należące do chrześcian mogą być zamknięte w każdą niedzielę przez cały dzień. Oprócz koniecznego wydania pism cukierniom i zakładom restauracyjnym żadna inna robota w dni niedzielne wykonywana być nie powinna.

2) Księgarnie. należące do żydów powinny być zamykane w każdą sobotę, przyczem otwierać księgarnie w sobotę wieczorem mają prawo tylko ci, którzy zamykają je w piątki wieczorem.

3) Księgarnie, należące do chrześcian, mogą być otwarte w trzy niedziele przed świętami Bożego Narodzenia, oraz w święta, przypadające w tym okresie czasu, począwszy od godz. 2 po południu do godz. 7 wieczorem.

4) Księgarnie, należące do chrześcian, powinny być zupełnie zamknięte w następujące dni: Święto Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. w dzień Wszystkich Świętych, w dwa dni Bożego Narodzenia, w Nowy Rok, w święto Trzech Króli, w drugi dzień Wiejkiejnocy, w dzień św. Stanisława, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. w drugi dzień Zielonych Świątek, w Boże Ciało, oraz w dzień św. Piotra i Pawła.

5) Księgarnie, należące do żydów, mają być zamknięte w 4 dni Wielkiej Nocy, w 4 dni święta Szałasów, w dwa dni Nowego Roku, w Sądny dzień. oraz w dwa dni Zielonych Świątek.

6) Wszystkie księgarnie łódzkie mają być otwierane o godzinie 8 ej rano i zamykane nie później, niż o godzinie 9 wieczorem, według zegara miejskiego.

7) Zajęcia wszystkich pracowników księgarskich, nie wyłączając i uczniów, nie powinny trwać dłużej, niż od godz. 8 rano do godziny 8 wieczorem.

8) Czas obiadowy dla wszystkich pracowników księgarskich, tudzież chłopców, trwać ma $1^1/_2$ godziny.

9) W czasie od 1 czerwca do 1 sierpnia, każdy pracownik i uczeń wolny jest od pracy raz na tydzień o godz. 7 wieczorem.

10) W czasie od 1 maja do 1 sierpnia, każdy pracownik księgarski, oprócz kolporterów i chłopców. otrzymuje płatny urlop 2-tygodniowy.

11) Kolporterzy korzystają z płatnego urlopu dwutygodniowego raz na 3 lata, przyczem szef firmy rozstrzyga, kiedy kolporter w przeciągu lat trzech ma korzystać z urlopu.

12) Wszyscy pracownicy księgarscy otrzymują podwyżkę pensyi w stosunku 10% i to niezależnie od zwykłej podwyżki, otrzymywanej przez każdego z pracowników, w stosunku do produkcyjności jego pracy.

13) Żaden z pracowników księgarskich nie powinien ucierpieć ani materyalnie (np. wydalenie), ani też moralnie za uczestniczenie w sprawie polepszenia bytu ogółu pracowników księgarskich.

14) Nieporozumienia, mogące wyniknąć z tego powodu pomiędzy pracodawcami i pracownikami, rozstrzyga każdorazowo sąd rozjemczy, w skład którego wejdzie po 2 przedstawicieli zarówno od pracodawców, jakoteż i od pracowników.

15) Na kandydatów do rzeczonego sądu rozjemczego wybrano jednomyślnie pp.: L. Simę, Miksa, Jochelsona i A. Słomnickiego. Kandydaci zaś ze strony pracowników księgarskich będą wybierani w każdym poszczególnym wypadku przez zainteresowanego pracownika księgarskiego, bądź z liczby kolegów, bądź też z liczby pracodawców.

16) Wszystkie uchwały, objęte niniejszem postanowieniem, wchodzą w życie od dnia 23 go bież. miesiąca.

17) Ze względu na powyższe uchwały, zebrani właściciele księgarń przyszli do wniosku, że wspólne omówienie materyalnych konsekwencyj tych uchwał jest dla nich nieodzownem, w tym przeto celu postanawiają odbyć specyalne posiedzenie w poniedziałek, dnia 29 b. m. o godzinie 9 wieczorem.

18) Ponieważ uchwały zostały przyjęte przez wszystkich obecnych dobrowolnie i jednomyślnie, zatem jako takie, posiadają siłę moralną, obowiązującą ogół księgarzów łódzkich.

Niedotrzymanie przeto jakiegokolwiek warunku uchwał będzie uważane za złamanie danego dobrowolnie słowa i dla tego też w każdym poszczególnym wypadku spowoduje ze strony ogółu księgarzów zerwanie stosunków handlowych z firmą nieszanującą powyższych uchwał.

19) Na straży ścisłego przestrzegania powziętych w dniu 23 b. m. uchwał będą stali, na skutek prośby wszystkich obecnych, kandydaci sądu rozjemczego, wymienieni w punkcie 15.

20) Na wypadek, gdyby sprawa nieposzanowania dzisiejszych uchwał dotyczyła jednego z kandydatów sądu rozjemczego, pozostali trzej kandydaci wybierają na jego miejsce zastępcę.

Uchwały powyższe zostały przez wszystkich obecnych podpisane.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Więcymira. Jutro Rusława.

TEATR WIELKI. Jutro „Cyganerya“, sztuka w 5 aktach Murgera i Barriera. Benefis J. Mielnickiego i W. Brydzińskiego. Początek o godzinie $8^1/_4$ wieczorem.

ZEBRANIE. Jutro zebranie Stowarzyszenia nauczycieli żydów o godz. 9 wieczorem.

WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15. Otwarta od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Nadzór sanitarny. Od chwili otwarcia rzeźni miejskiej w Łodzi i wydania szeregu obowiązujących przepisów, dotyczących uboju zwierząt i handlu produktami mięsnemi, dążących do reglamentacyi nadzoru sanitarnego, zauważono systematyczne uchylanie się rzeźników miejscowych od uboju bydła i nierogacizny w rzeźni miejskiej, a to w celu uniknięcia kontroli sanitarnej.

W miarę przedsiębrania środków do usunięcia tego niepożądanego zjawiska i kontroli osób, które trudnią się ubojem w granicach miasta, wielu rzeźników i handlujących mięsem zaczęło przenosić się do pobliskich miejscowości po zagranicami miasta.

Ze względu na to, że miejscowości przylegające do miasta, jak Chojny, Karolewo, Radogosz i inne stanowią jakby przedłużenie miasta, rzeźnicy i handlujący przenoszą swoje przedsiębiorstwa i nie tracąc nic na swoich interesach, znajdują zbyt swoich produktów mięsnych nie tylko na miejscu, lecz i na rynkach w obrębie Łodzi. Rzeźnicy ci i przedsiębiorcy, uchylając się od nadzoru weterynaryjno-sanitarnego, często zajmują się skupem po tanich cenach zwierząt podejrzanych, często chorych, przyczem unikając wydatków na ubój, wykonywają tym sposobem ogromną konkurencyę zamieszkałym w Łodzi rzeźnikom. którzy przestrzegają ściśle przepisy sanitarne i znajdują się częstokroć skutkiem konkurencyi w bardzo przykrem położeniu.

W przyległych do Łodzi przedmieściach z każdym rokiem wzrasta liczba sklepów rzeźniczych i bydłobójni prywatnych. Wszyscy prawie rzeźnicy z przedmieść, za wyjątkiem Bałut i Żubardzia, które już zostały przyłączone pod względem sanitarnym do Łodzi, a więc z Chojen, Karolewa, Radogoszcza i t. d., zajmują się ubojem zwierząt (trzoda chlewna, barany, cielęta i w części bydło rogate) zazwyczaj na terytoryum domów mieszkalnych, przyczem krew i wszelkie tworzące się nieczystości podczas uboju, odprowadzane są do rynsztoków. Twarde odpadki wrzucane są do otwartych jam, lub też tworzą na podwórzach piramidy.

Stwierdzono, że w ciągu roku dziesiątki tysięcy różnych zwierząt zabija się na wymienionych przedmieściach, co wytwarza niekorzystne warunki sanitarne.

Wobec niemożności utworzenia weterynaryjno policyjnej kontroli nad ubojem bydła w obrębie tych przedmieść, łatwo zrozumieć, że zdrowie mieszkańców, pomijając i tak już wadliwe urządzenia i warunki sanitarne, narażone jest na niebezpieczeństwo, jak to sprawdził wypadek otrucia całej rodziny w Radogoszczu trychinami.

Opierając się na przytoczonych wyżej danych, należałoby zająć się jaknajprędzej uporządkowaniem wzmiankowanych przedmieść pod względem sanitarnym, gdyż miejscowości te znajdują się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. P. gubernator piotrkowski, dla zaradzenia złemu, uważa za właściwe przedstawić radnym magistratu do rozważenia sprawy, konieczności przyłączenia do Łodzi, pod względem sanitarnym, bliższych, przylegających przedmieść, a to w celu rozciągnięcia na nich obowiązujących przepisów, dotyczących porządku nadzoru sanitarnego nad ubojem bydła i produktami mięsnemi.

Wczoraj wieczorem właśnie w sprawie tej odbyło się posiedzenie radnych Magistratu z udziałem lekarzy weterynaryi rzeźni miejskiej oraz kilkunastu majstrów cechowych rzeźniczych. Radni Magistratu, wychodząc z zasady, że przyłączenie przedmieść Chojen, Karolewa i Radogoszcza pod względem sanitarnym do Łodzi, nie miałoby celu, oświadczyli się przeciw temu projektowi. Dla wyłamania się bowiem z pod kontroli sanitarnej, zamieszkali obecnie w tych miejscowościach rzeźnicy, mogą w chwili połączenia, przenieść się do więcej oddalonych miejscowości od granic miasta. Dla zapobieżenia temu niema rady.

Przemawiali również w tym duchu i obecni majstrowie rzeźnicy, dowodząc, że z chwilą przyłączenia Karolewa, Chojen i Radogoszcza do Łodzi pod względem sanitarnym, ludność uboga zmuszona byłaby drożej płacić za mięso, a biedniejsi rzeźnicy pozbawieni byliby zarobku. Jedni tylko lekarze weterynaryi rzeźni, wychodząc ze swego stanowiska, głosowali za urzeczywistnieniem projektu przyłączenia tych przedmieść.

W rezultacie jednak większością głosów postanowiono nie przyłączać pod względem sanitarnym wzmiankowanych przedmieść i w tym duchu przesłać referat do gubernatora piotrkowskiego.

Budowa kolejki. Przed tygodniem przystąpiono do robót ziemnych przy budowie kolei podjazdowej, od stacyi towarowej Łódź-kaliska do fabryki I. K. Poznanskiego. Przy robotach powyższych na razie znalazło zajęcie kilkudziesięciu robotników.

Egzaminy. Do ostatecznych egzaminów z ukończenia ośmiu klas, stanęło w gimnazyum łódzkiem 13 uczniów i 2 eksternów, żądających patentów bez języków starożytnych. W liczbie uczni zdających egzaminy, jest: 2 katolików, 1 ewangelik, 3 rosyan i 7 żydów.

Rok szkolny skończy się w tym roku o wiele wcześniej, niż w innych latach.

v **Bezrobocia.** Dzisiaj znów zaprzestała pracować znaczna część robotników w fabrykach łódzkich, mianowicie: w fabryce braci Lange (ul. Andrzeja № 27) 10 robotników, pozostali w liczbie 230 pracują; w fabryce Floryana Jarischa (ul. Wodna № 26) 65 robotników; w fabryce H. Fiksa (Cegielniana № 4) 300 robotników; w akc. Tow. «Ludwik Geyer» (Piotrkowska 301) w oddziale apretury i farbiarni zaprzestało pracy 500 robotników, żądając podwyższenia płacy i i zmniejszenia godzin roboczych; w fabryce akc. Tow. Grohmana (Targowa 60) nie pracuje 1387 robotników; w fabryce L. Grohmana (ul. Emilii № 84) zastrejkowało 708 robotników; w fabryce Fryderyka Ejzenbrauna (ul. Widzewska № 214) nie pracuje 294 robotników; w tkalni mechanicznej Borucha Warchiwkera (Widzewska № 157) 21 robotników; w fabryce Pawła Desurmonta (ul. Wólczańska № 219) zastrejkowało 750 robotników, żądają oni uwolnienia majstra Karpińskiego i przyjęcia napowrót wydalonej robotnicy; w fabryce Schweickerta (ulica Wólczańska № 215) z ogólnej liczby 560 nie pracuje 180 robotników.

Ogółem w obrębie 2-go cyrkułu policyjnego stoi kilka fabryk i strejkuje 700 robotników; w obrębie 3 go cyrkułu policyjnego nieczynnych jest 21 fabryk i 3465 robotników; w obrębie zaś 4 go cyrkułu policyjnego nie pracuje 15 fabryk przy 5 875 robotnikach.

Przystąpili natomiast do pracy robotnicy następujących fabryk: Hugo Wulfsona (Piotrkowska 78), Hersza Danzigera (Piotrkowska 116), H. Fuchsa (Zielona 8), Karola Eiserta (Juljusza 21), Karola Bennicha (Piotrkowska 105), Karola Eiserta (Karola 19) (nie pracuje tylko w przędzalni 45 robotników, Zygmunta Richtera, Dobranickiego i Schönwitza, u Bechtolda (Piotrkowska 218).

Dowiadujemy się również, że w ostatnich dniach zastrejkowało 2600 snowaczy, którym dostarczają pracę przedsiębiorcy przemysłu rozdawczego. Żądają oni powiększenia płacy o 50 procent.

Ze Zgromadzenia czeladników ślusarskich. Zgromadzenie czeladzi cechu ślusarskiego przedstawiło następujące żądania:

1) Praca powinna trwać 9 godzin dziennie, w soboty i wigilie świąt 8 godzin.

2) Płaca za godzinę powinna wynosić od 25 kop., dalsza podwyżka zależy od uzdolnienia pracującego.

3) Roboty akordowe zupełnie zniesione.

4) Płaca po nad normę pierwsze 2 godziny 50 pr., noce i niedziele 100 proc.

5) Płaca po za fabryką lub warztatem w obrębie miasta z doliczeniem 50 proc., po za miastem 75 proc., w Cesarstwie 125 proc., a w nocy 50 pr. więcej.

6) Porada lekarska dla pracującego, jego żony i dzieci bezpłatnie.

7) W razie choroby połowę zarobku.

8) W razie wypadku nieszczęśliwego w fabrykach—całkowita płaca.

9) Procent na kasę chorych nie powinien przenosić po nad jeden, a nie jak dotychczas w niektórych fabrykach 1½ do 2 proc.

10. Zaliczki wydane podczas ogólnego strejku powinny być umorzone.

11. Majstrowie powinni przyjmować li tylko czeladników, którzy posiadają książkę czeladniczą i są zapisani w gospodzie.

12. Czeladnicy, pracujący w fabrykach i warsztatach, którzy nie należą do gospody i nie są wyzwoleni przez majstrów, powinni w ciągu 2 ch miesięcy należeć do gospody lub być usunięci.

13. Majstrowie w warsztatach i fabrykach powinni być wykwalifikowani ślusarze.

14. Stanowiska maszynistów powinny być powierzane ślusarzom, a nie jak dotychczas zwyczajnym robotnikom.

15. Liczba uczniów nie powinna przenosić na trzech czeladników jeden uczeń.

16) Uczeń wstępujący na praktykę powinien ukończyć szkołę elementarną.

17) Uczeń nie powinien być używany do robót domowych.

18) Majstrowie obowiązani są posyłać swych uczniów do szkoły niedzielnej.

19) Prócz warsztatów ślusarskich i fabryk maszynowych uczniowie nie powinni być przyjmowani na praktykę.

20) Urządzić jadalnie w tych fabrykach, w ktorych takowe nie istnieją.

W razie nieuwzględnienia powyższych żądań do dnia 1 czerwca r. b. roboty będą zawieszone.

W razie polubownego załatwienia żądań po zawieszeniu robót, pracujący nie powinni być bez poważnej przyczyny wydaleni w ciągu 6 miesięcy.

Na Pogotowie. Ponieważ wystawa sztuk pięknych trwać będzie czas krótki, wystawcy postanowili, aby cały dochód za wejścia na wystawę w dniu 27 b. m., tj. w nadchodzącą sobotę, przeznaczyć na korzyść Pogotowia ratunkowego, jak również 10 procent od sprzedanych w tym dniu obrazów. Jesteśmy przekonani, że ze względu na tak godną poparcia instytucyę, jaką jest Pogotowie ratunkowe (a ma ono już od stycznia 4,000 rb. deficytu.) zjawią się w dniu jutrzejszym na wystawie wszyscy ci, którzy uznają pożyteczna działalność Pogotowia.

Ćwiczenia straży. W poniedziałek, dnia 29-go maja, o godzinie 6½ wieczorem odbędą się ćwiczenia III oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału

Posiedzenia rzemieślnicze. Z powodu bezrobocia u kowali, w dniu wczorajszym w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia p. Gorzkiewicza przy ulicy Konstantynowskiej pod № 53, odbyło się posiedzenie majstrów i delegatów czeladników. Po parogodzinnych obradach do porozumienia nie doszło, gdyż delegaci od swych żądań nie odstępują, a majstrowie domagają się, by czas pracy trwał 11 godzin i decydują się podnieść płacę o 10%.

W fabryce Wevera. Robotnicy, którzy zaprzestali roboty w tej fabryce, postanowili nie opuszczać lokalu fabrycznego. Byli oni blizko dwie doby bez pożywienia i wody. Wczoraj zdarzyły się trzy wypadki: wskutek tłoku Antoni Michalski, lat 30, padł na szybę, przeciął arteryę u prawej ręki, z czego nastąpił krwotok, dziś dwóch robotników August Manzel, lat 30, i Walenty Szymański, lat 21, wskutek głodu stracili przytomność. We wszystkich tych trzech wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy i odwieźli robotników na dalszą kuracyę do szpitala Czerwonego Krzyża.

Nieczyste pieczywo. Za wypiekanie nieczystego pieczywa w piekarni Emanuela Henselmana, przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 49, spisany został protokuł, który odesłano do sądu.

Zajście. Wczoraj po południu grono robotników usiłowało przemocą wejść do bramy fabryki Zollera przy ul. Długiej nr. 58. Synowie właściciela fabryki w przewidywaniu, że może nastąpić niepożądane zbiegowisko, starali się odeprzeć ich. Robotnicy zaczęli rzucać kamieniami. Podczas bójki uległo zranieniu jedna kobieta i dwoch mężczyzn. Pogotowie udzieliło pomocy.

Sprostowanie. Stratowana przez konia była nie Anna Geisler, jak pisaliśmy, ale Anna Ginster, zamieszkała przy ulicy Mickiewicza № 5.

Drobne ognie. Wczoraj o godzinie 5 i pół po południu przy ulicy Aleksandrowskiej pod № 18, I. Lubochiński rozgrzewał smołę, która zapaliła się; pożar ugaszono przed przybyciem straży ogniowej miejskiej.

— O godzinie 4-ej popołudniu przy ulicy Reitera pod № 3, w suszarni przy farbiarni zapaliły się odpadki, które ugasili robotnicy. Ogień powstał wskutek wadliwego urządzenia suszarni.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Wschodniej nr. 9 Alta Chaja, lat 12; na ul. Dzielnej nr. 2 Nepomucen Marborski, lat 30 i na ul. Średniej nr. 92 Anna Flege, lat 26. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

—:—:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. W niedzielę w teatrze Wielkim będzie dane ostatnie przedstawienie trupy polskiej. Przedstawienie to dyrektor Gawalewicz przeznaczył na benefis Rozalii Bartoszewskiej, jednej z najsumienniejszych artystek naszej sceny i Stanisława Orlika, artysty, który przez krótki przeciąg czasu na naszej scenie, umiał sobie zdobyć sympatyę publiczności. Powyżsi artyści na benefis swój wystawiają „Strzępy", sztukę w 3-ech aktach Eugeniusza Krasuskiego.

Z WARSZAWY.

(Telefonem).

W dniu dzisiejszym do południa było spokojnie. Od godz. 12-ej rozpoczęło się w dalszym ciągu niszczenie lupanarów i karanie alfonsów. Najprzód przeszły tłumy przez ulicę Żórawią; w kilku domach, gdzie zajmowali mieszkania właściciele lupanarów lub sutenerzy, tłum powybijał szyby, i poniszczył sprzęty, których część łamano i wyrzucano na ulicę. Również w innych dzielnicach rozpoczął się *lynch* nad osobnikami, stanowiącemi wstrętną zakałę społeczeństwa.

Pogrom w dalszym ciągu trwa na ulicach: Widok, Brackiej, Wareckiej, Mostowej, Maryensztad, Nowy Świat i w okolicach Nalewek i Starego miasta.

Tłum niszczy lupanary i mieszkania prostytutek.

Na wielu pryncypalniejszych ulicach z mieszkań kokot wyrzucają łóżka, meble, nawet fortepiany.

Sklepy, znajdujące się w domach, gdzie mieszkają sutenerzy, lub kokoty, nie są naruszane.

Zajścia te nie wywołują popłochu w mieście. Większość mieszkańców zaznacza, że prostytucya tak dalece rozpanoszyła się w Warszawie, a sutenerzy tak się rozzuchwalili, iż zemsta, czy też sąd doraźny, chociaż tłum ucieka się do mordów, nie dziwią nikogo.

Z dziejów pogromu.

Do Warszawy przybył student, rodowity żytomierzanin, który był świadkiem pogromu. Opowiadał on między innemi współpracownikowi „*Hacefiry*", że agitacya, nawołująca do rozruchów, była początkowo wymierzona nietylko przeciw żydom, ale i przeciw «inteligentom i robotnikom». Zamieszkali w Żytomierzu polacy, niemniej niż zydzi, obawiali się następstw tej agitacyi. Student ów przywiózł z sobą proklamacyę, zachęcającą do zabijania żydów, robotników, inteligentów i t. d. Do proklamacyi dołączono prawdziwy «cennik», obiecujący nagrody pieniężne za zabójstwa. Opró z żydów oceniono życie robotnika na 30 kop., inteligenta—50 kop., gimnazisty—85 kop., studenta na rubla całego.

MACIERZ SZKOLNA
Królestwa Polskiego.

—s—

Czytamy w „Gońcu“ warszawskim: «Kuryer Poranny» podniósł ważną, choć spóźnioną inicyatywę; podaje bowiem jako projekt to, co znajduje się już na drodze do urzeczywistnienia i to w zakresie szerzej uwzględniającym potrzeby kraju, niż je pojmuje projektodawca „Kuryera“. Myśl założenia Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego podjęto w szerokich kołach, w poczuciu niezbędności samopomocy społeczeństwa w sprawach szkolnych. Wszędzie, gdzie szkolnictwo rozwija się normalnie, instytucye prywatne stanowią silną podporę materyalną i moralną tego rozwoju.

To też podjęta w tym względzie inicyatywę poparto gorąco i gronu osób poruczono przystąpić niezwłocznie do dzieła i poczynić starania o właściwą sankcyę władz. Ustalono również główne wytyczne ustawy, jaką uzyskać należy; ma ona zadość uczynić możliwie wielkiej ilości potrzeb polskiego szkolnictwa, a nietylko uwzględnić szkoły elementarne, jak tego pragnął korespondent «Kuryera». Związek Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego powinien stać się instytucyą jednoczącą wszystkie żywioły w pracy nad zadowoleniem potrzeb szkolnych; dla osiągnięcia tego celu na drodze właściwego podziału pracy mają być utworzone wydziały Macierzy, a więc:

I) Wydział finansowy, powołany do zbierania funduszów i asygnowania ich na potrzeby związku Macierzy szkolnej.

II) Wydział prawny, tworzący organ porady prawnej we wszelkich sprawach szkolnych, w fachowej ocenie formy i treści wszelkich wystąpień do władz etc.

III i IV) Wydziały techniczny i hygieniczny, zajmujące się tworzeniem i oceną projektów urządzeń szkolnych oraz nadzorem nad ich wykonaniem.

V) Wydział programowy, pracujący nad teoretycznym rozwojem szkolnictwa i przystosowaniem jego programów do obecnych potrzeb kraju.

VI) Wydział informacyjno statystyczny, zbierający dane statystyczne, o stanie i potrzebach szkolnictwa w Królestwie i utrzymujący styczność pomiędzy Związkiem a wszelkiego rodzaju szkołami i organami szkolnictwa krajowego.

Wydziały Macierzy mogą dzielić się na sekcye, zależnie od rodzajów szkolnictwa, którym poświęcają pracę: wykształcenia ludowego, niższego, średniego, (ogólnego i zawodowego) wyższego i t. p.

Sprawami Macierzy powinien kierować Komitet Centralny, złożony z 18 członków (po 3 ch przedstawicieli każdego wydziału) w obrębie kompetencyi udzielonej przez Radę Nadzorczą i pod jej kontrolą. Podobne komitety powinny być powołane i w okręgach prowincyonalnych. Rada nadzorcza powinna składać się z ogólnie znanych i poważanych obywateli z całego kraju.

Podstawą działalności takiej instytucyi będą oczywiście zebrane na jej cele fundusze; oprócz zwykłych źródeł, jak ofiary, zapisy, przedstawienia etc., poważnym środkiem zebrania funduszów powinno być wobec popularności sprawy zbieranie składek członkowskich za pomocą sprzedaży kart rocznych po rublu, pięć rubli i dwadzieścia pięć rubli, zależnie od zamożności i dobrej woli.

Nie można wątpić, że społeczeństwo polskie obowiązek swój pojmie i swej Macierzy szkolnej poparcia nie odmówi. Nie należy przypuszczać, aby władza stawiała trudności w usankcyonowaniu podjętej inicyatywy—bo zasada konieczności współdziałania społeczeństwa ze szkołą została uznaną urzędownie jeszcze przed epoką reform, które stoją na porządku dziennym.

Rabunek na prostej drodze.

—s—

Prasa petersburska w ostatnich czasach coraz częściej porusza sprawę anomalii pod postacią panoszenia się niemców przemysłowców i rolników w granicach Królestwa Polskiego.

Pomińmy gospodarkę polityczną przybyszów, którzy charakter swój rzeczywisty ukrywają maską poddaństwa rosyjskiego—kwestya ta bowiem świeżo była podnoszoną w „Rusi“ i niektórych innych organach prasy rosyjskiej.

Jak na teraz mamy na celu wykazanie wielce szkodliwej dla przemysłu wewnętrznego gospodarki ekonomicznej przybłędów.

Ze źródeł wiarogodnych otrzymuje jedno z pism warszawskich opis faktu następującego:

Pewien piwowar z okolic Łodzi, niemiec i protektor swoich współrodaków, wyrabia i kolportuje piwo nietylko do miast pobliskich, lecz i do Cesarstwa.

Niedawno fabrykanci tutejsi dowiedzieli się, iż piwowar ów rozszerza swoje zakłady. Nic dziwnego, iż firmy swojskie zwróciły się do niemca z propozycyą poczynienia u nich zamówień potrzebnych do powiększenia zakładów i wzmożenia produkcyi.

Kulturträger nie namyślając się ani chwili, rozpanoszony i pewny siebie, oznajmił interesowanym, że tylko »niektóre bagatele« zakupuje w kraju, wszystkie zaś zapotrzebowania na sumy poważniejsze wysyła do rodzinnych Prus. Objaśnił przytem, iż i jego „landsmani“, operujący wyłącznie na rynkach Cesarstwa i Królestwa Polskiego, z zamówieniami zwracają się tylko za granicę. Jednocześnie dał do zrozumienia, iż pomiędzy wielu niemcami z Łodzi, Pabianic, Zgierza i t. p. istnieje szerszego rodzaju umowa co do popierania przemysłu „ojczystego“ *recte* zagranicznego.

Nie trzeba być koniecznie wytrawnym ekonomistą, by ogarnąć umysłem cały ogrom szkód czynionych z racyi podobnej gospodarki niemieckiej na naszym gruncie.

Przybysze ci wysysają z rynków zbytu swoich fabrykatów wszelkie najposilniejsze soki. Bogacą się, lecz nasze złoto stale wysyłają do swoich, nic nam wzamian nie dając.

Jest to bakatyzm *sui generis*, nie tyle może jaskrawy w efekcie, co ujawniany w granicach posiadłości pruskich, lecz niemniej rujnujący cały ogół tutejszy, uważany przez niemców jako stado potulnych owiec, które strzydz można bez wszelkiej nad owczarzami kontroli.

Rozmaitości.

SŁÓWKO O FABRYKACH „MOSKALI“.

Czasopismo lwowskie „Przemysłowiec“ taki podaje artykuł: Istnieje w Galicyi gatunek przemysłu, uprawianego wyłącznie przez żydów, który jednak niemałe zyski przynosi fabrykantom, bo grosz z tego nie wychodzi za granicę; są to fabryki t. zw. «moskali». Do niedawna jeszcze w handlach znajdowały się moskale w małych garncowych beczułkach, marynowane tylko w rybiem mleczu, occie i cebuli, a pochodzące z fabryki Hawranka w Hamburgu.—Dopiero przed kilkunastu laty, kilku spekulantów wpadło na pomysł wytwarzania podobnych specyałów w kraju, z rybek naszych, gatunku płocicy. Pierwszą tego rodzaju fabrykę założono w Łańcucie — drugą w Stanisławowie, gdzie też po dziś dzień istnieją.

Interes odrazu poszedł świetnie; poczęto rybki pakować nie do beczułek, ale do blaszanek—i stworzono wyrób o wiele smaczniejszy i przewyższający pod każdym względem fabrykaty zagraniczne. Stosunkowo z małym kapitałem doprowadzono w ciągu kilku lat do tego, iż wyrób opłacał się sowicie, a zysk wynosi 600,000 K. rocznie. Dziś we wszystkich handlach znajdujemy «moskali» tylko z fabryk krajowych — których jest na razie cztery: w Krakowie, Łańcucie, Stanisławowie i Białej.

---

30)

LEONIDAS ANDREJEW.

CZERWONY ŚMIECH.

Urywki ze znalezionego rękopisu.

Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 115).

Później przechodziłem przez jakieś parkany, połamawszy sobie paznokcie u rąk, wdrapywałem się na sterty polan; jedna z nich rozsypała się pod ciężarem ciała mego i upadłem wraz z całym tym wodospadem usuwających się polan, zaledwie zdołałem wydostać się z jakiegoś zamkniętego czworokąta drewnianego, po za sobą słyszałem wciąż ryk, wycie i trzask. Gdzieś rozdzwonił się dzwon, rozległ się huk, jak gdyby runął dom pięciopiętrowy.

Zdawało się, iż zmrok zatrzymał się nieruchomo, nie chcąc dopuścić, by nadeszła noc i że jakieś krwawe światło, bijące z przeciwległej strony, odpędza ciemności.

Zeskoczywszy z ostatniego parkanu znalazłem się w jakimś wąskim, krzywym zaułku, przypominającym korytarz między dwiema ścianami, biegłem i biegłem, ale zaułek nie miał wyjścia, odgradzał go parkan, po za którym czerniały znowu sterty drzewa i budulcu.

I znów chodziłem wśród tych ruchomych, chwiejnych stosów, usuwałem się w jakieś jamy, gdzie było ciasno i gdzie unosił się w powietrzu zapach wilgotnego drzewa, i znów wydostawałem się na wierzch i nie miałem odwagi spojrzeć po za siebie.

Krew z rozbitej mej twarzy przestała się sączyć, oniemiała ona i stała się dla mnie jakąś obcą twarzą, niby odlew gipsowy; i ból mój ustał prawie zupełnie.

Zdaje mi się, że w jednej z czarnych przepaści, w którą runąłem, zrobiło mi się niedobrze, tak, że utraciłem na chwilę przytomność, ale nie wiem, czy miało to miejsce istotnie, czy też tak mi się tylko wydaje, gdyż pamiętam dokładnie tylko to, że biegłem.

Później długo jeszcze lawirowałem wśród nieznanych mi ulic, na których nie było zupełnie latarni, w pośród czarnych, jakby wymarłych domów, i w żaden sposób nie mogłem wydostać się z milczącego labiryntu. Chcąc określić kierunek drogi, trzeba było zatrzymać się i rozejrzeć się naokoło, ale nie byłem w stanie uczynić tego: śladem moim biegł daleki, ale wyraźny hałas i pogwar, niekiedy, gdym skręcał za róg, ukazywało się wysoko niebo, zupełnie czerwony, ogarnięty kłębami krwistego dymu, a wówczas zawracałem z powrotem i krążyłem dotąd, dopóki cały ten zamęt nie był po za mną.

Na jednym z rogów ujrzałem smugę światła, która znikła po chwili, zamykano śpiesznie jakiś sklep. Po przez szczelinę ujrzałem wyraźnie część kontuaru i jakąś teczkę, poczem wszystko pokryła milcząca, tajemnicza mgła.

W pobliżu sklepu spotkałem jakiegoś człowieka, który biegł naprzeciw, tak, że w ciemnościach omal nie wpadłem na niego; zatrzymaliśmy się o dwa kroki od siebie. Nie wiem, kim był spotkany: widziałem tylko ciemną, groźną sylwetkę.

— Zkąd idziesz? — zapytał.

— Ztamtąd.

— A gdzie tak uciekasz?

— Do domu.

— Co, do domu?

Milczał przez chwilę i nagle rzucił się na mnie, chcąc przewrócić mnie na ziemię: zimne palce jego szukały zażarcie gardła mego, ale prześlizgiwały się po niem. Ugryzłem go w rękę, wyrwałem się i uciekłem, a on długi czas gonił mnie wśród pustych ulic, hałasując swemi butami. Wreszcie zaprzestał; widocznie czuł ból po ukąszeniu.

Nie wiem jaką drogą dostałem się na moją ulicę. I tu nie było również latarni, a domy stały niby martwe, i gdybym wypadkiem nie podniósł oczów, przebiegłbym obok domu, w którym zamieszkiwałem.

Wahałem się przez czas dłuższy: dom, w którym mieszkałem od tylu lat wydawał mi się obcym, na tej dziwnej i martwej ulicy, na której oddech mój rozlegał się smutnem i dziwnem echem.

Później doznałem nagle uczucia bezmiernego lęku, wydało mi się bowiem, że w czasie mego upadku zgubiłem klucz od mieszkania; począłem go szukać gorączkowo i wreszcie znalazłem w jednej z zewnętrznych kieszeni. Gdy otwierałem drzwi, echo powtórzyło dźwięk ten tak rozgłośnie, iż zdawało się, że nagle otworzyły się drzwi na całej ulicy, we wszystkich domach umarłych.

Początkowo ukryłem się w piwnicy, lecz zdjął mnie tam lęk i nuda, a przed oczyma mojemi ujrzałem jakieś latające płomienie; przedostałem się więc cicho do pokojów.

(d. c. n.).

Z prasy rosyjskiej.

—s—

„Nowosti“ (nr. 114) w ten sposób żegnają ministeryum rolnictwa:

‹Niedługo istniało ministeryum rolnictwa i prawdę powiedziawszy, niewiele też zdziałało. Przeważnie na pisaninie polegająca jego działalność dowiodła raz jeszcze, czego nie potrzeba było dowodzić, że sprawy państwa, zwłaszcza ekonomiczne i życiowe, nie dają się rozwiązać przez samą zmianę nazwy instytucyi. B. minister rolnictwa, A. Jermołow, przed nominacyą swoją wydał zarys stanu rolnictwa, który świadczył o osobistem przygotowaniu teoretycznem jego do objęcia urzędu ministra, co się u nas zdarza tylko wyjątkowo. Jakichże jednak ulepszeń poważnych mógł dokonać bez pieniędzy? A pieniędzy stale mu odmawiało ministeryum skarbu, aczkolwiek znajdowało dosyć zasobów dla popierania wielkiego przemysłu.›

O nowym zaś głównym zarządzie dziennik ten pisze:

‹Wydziały i wydziały... Ale czyliż nie wszystko jedno, jaki wydział będzie zawiadował sprawami agrarnemi i rolniczemi, byleby na prawdę coś robiono, a nie pisano tylko? Byleby dostarczano środków na rzeczywistą, dotykalną pomoc dla ludu, nie zaś na pomnożenie liczby urzędników w nowego wzoru mundurach.›

„Birżewyja wied. (nr. 8810) tak piszą:

‹Przed 11-tu laty, pod wrażeniem nieurodzaju, głodu i klęsk, które na lud spadły, utworzono ministeryum rolnictwa i dóbr państwa. W tem wysunięciu „rolnictwa“ na czoło upatrywano zwrot w polityce ekonomicznej państwa, od roku 1879 darzącej szczególną opieką przemysł fabryczny z uszczerbkiem przemysłu wiejskiego. Ministeryum rolnictwa! Widziano w tem cały program, zapowiadający koniec protekcyonizmu, a skupienie uwagi na rolnictwie, około którego pracuje przeszło sto milionów mieszkańców. Wprawdzie jednocześnie zamknięto jedyny wyższy zakład agronomiczny w Rosyi środkowej, akademię Petrowską, ale nie przywiązywano do tego znaczenia... Od nowego ministeryum wymagano za wiele, wymagano rzeczy niemożliwych... Niepodobna też odmówić zwiniętemu ministeryum dobrych chęci i dobrych projektów. Było ono typowem uosobieniem błogich zamierzeń, nieurzeczywistnionych z przyczyn od niego niezależnych.›

„Nasza żizń“ przypomina słowa ‹Grażdanina›, który przed miesiącem już zapowiadał zwinięcie ministeryum i przejście od wybryków liberalizmu do zachowawczej troski o rolnictwie, i tak od siebie pisze:

‹Nie będziemy się sprzeczali z ks. Meszczerskim. Być może, iż na krótką metę zapowiedź jego się sprawdzi. Ale potok życia już się wstecz nie cofnie.›

Krwawy sąd doraźny.

—:—

Pisma warszawskie podają następujące szczegóły o krwawych zajściach w Warszawie.

*

Onegdajsze sceny krwawych rozpraw i sądów doraźnych, dokonywanych przez tłum żydowski na sutenerach, złodziejach i podobno lichwiarzach, ponowiły się wczoraj zrana.

Zaczęło się tym razem od hal targowych, gdzie gromada izraelitów, uzbrojonych w kije, drągi i noże, ścigała znanych złodziejów kieszonkowych, będących utrapieniem tej dzielnicy i odstraszających publiczność od hal targowych. Ścigane szumowiny atoli rychło wyniosły się ztamtąd, a tłum pociągnął na ulicę Krochmalną, mającą najgorszą reputacyę w Warszawie, jako stałe siedlisko wszelkiego rodzaju złodziejów.

*

Dla okazania bezinteresowności swojej napadający, znalazłszy liczne klejnoty na Lesznie № 13, porozbijali je o kamienie na podwórzu, wobec zebranego tłumu.

*

Na Stare Miasto o godz. 12-ej po poł. pociągnął ulicą Długą tłum „uzbrojonych“ robotników żydów w liczbie paruset, którzy przedewszystkiem zaczęli „oczyszczać“ i „robić porządek“ na ulicy Wązki-Dunaj.

Wyciągano z wiadomych przybytków nor i lupanarów sutenerów i „alfonsów“, których, według w ostatniej chwili przez nas otrzymanych wiadomości, poraniono ciężko 6 iu, z tych 3 ech śmiertelnie.

Po ukazaniu się policyi, sprawcy chowali się, ażeby po chwili ukazać się jak z pod ziemi i znów dalej szerzyć zemstę i zniszczenie.

*

W czasie bójki na Mostowej, która się przeniosła później na Freta i Długą zabito na miejscu trzy osoby. Zebrani na Piwnej „alfonsi“ w liczbie kilkunastu spotkali napastujących strzałami rewolwerowemi. Na razie niepodobna obliczyć rannych. Bójka trwa w dalszym ciągu po zakątkach dzielnicy staromiejskiej i żydowskiej. Rozgromiono również kilka domów schadzek na Pradze.

*

Około południa ruch zaburzeń przybrał zupełnie wyraźny kierunek. Tłum jeździł dorożkami, platformami, bryczkami od wożenia towarów i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiarenki lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ulicy Zielnej. Wszędzie sprawiono istny pogrom.

Trudno opisać, co się działo między godziną 12 a 2 na ulicach Zielnej, Lesznie, Solnej, Ogrodowej, w dzielnicy staromiejskiej i na ulicach innych, mieszczących legowiska łotrów i ćmy nocne.

Ulicę Ogrodową w pobliżu Żelaznej zasłała gruba warstwa pierza z poprutej pościeli, a na bruku poniewierają się resztki mebli, połamane na drobne kawałki, łóżka, szafy, podarte suknie, rozbite lampy, kuferki i t. p.

Taki widok przedstawiała ulica Leszno, zaczynając od nr. 4 aż do Żelaznej, gdzie co kilka domów nasuwał się obraz spustoszenia. Stróże domów pod kierunkiem policyi polewali wodą pierze, ażeby nie zanieczyszczało ulic. W podwórzach niektórych domów, gdzie tylko mieściły się lupanary, również straszliwy pogrom.

Tłumy ludzi oblegały miejsce spustoszeń, tylko sprawców już nigdzie nie było, ci bowiem z nadzwyczajnym pośpiechem dokonawszy dzieła zniszczenia, odjeżdżali szybko wozami i bryczkami.

Około godz. 3 tłumy z dzielnicy Żelaznej Bramy zalegały ulicę Krochmalną, od Gościnnego Dworu do Ciepłej. Tu sutenerzy i złodzieje, zebrani w gromady, zajęli groźną postawę, oczekując na przybycie swych prześladowców.

*

Okropny obraz spustoszenia przedstawiają między innemi domy publiczne przy ul. Wielkiej nr. 48, Zielnej nr. 28 i 34, Pańskiej nr. 5 i 13, oraz przy ul. Próżnej róg Zielnej. Pierze z poduszek i pierzyn zaściela ulice, na podwórzach leżą stosy potrzaskanych mebli, pozrywanych firanek, odzieży i t. d.

Z kawiarni pokątnej przy ul. Zielnej nr. 17, gdzie zbierali się pośrednicy we wstrętnym handlu żywym towarem, pozostały tylko nagie ściany. Naczynia i meble powyrzucano na ulicę przez porozbijane szyby.

Również porozbijano domy publiczne na Lesznie nr. 6, 13 i 18.

*

Mieszkańcy ulic powyższych przypatrują się temu obrazowi zniszczenia z widocznem zadowoleniem.

Pogrom trwał od 10-ej rano do południa, według planu widocznie z góry ułożonego.

W południe zjawiły się na ulicach patrole żandarmów, policya zaś rozkazała stróżom zamykać bramy.

*

O godz. 2 i pół po południu, w czasie rozbijania lupanarów na ul. Mostowej, rozegrało się kilkanaście krwawych epizodów. Dotychczas liczba rannych niewiadoma — dosięgają jednak kilkunastu osób.

*

Cyrkuł wolski sporządził osiem protokółów ciężkiego poranienia, cyrkuł jerozolimski pięć.

*

Od godziny 8-ej rano do godz. 3-ej po południu w księgach Pogotowia zanotowano 31 opatrunków, z których kilka bardzo ciężko ranionych. Między innemi raniono ciężko strzałem z rewolweru jakiegoś człowieka, usiłującego bronić burzonych domów rozpusty, oraz jednej z kobiet zamieszkałych w takim lupanarze przy ul. Solnej, a opierającej się przemocy, wypruto kiszki nożem.

Szpitale przepełnione: szpital św. Ducha układał ranionych na podłodze sal skutkiem braku łóżek.

*

Godzina 3 po poł.

Ruch rozszerzył się na wielu ulicach. Tłum podzielił się na kilka oddziałów i każdy z nich niesie pogrom kawiarniom, restauracyom, które zwykle bywały miejscami schadzek osób podejrzanych i niemoralnego prowadzenia się. Sprzęty są niszczone i rozbijane na kawałki.

Temuż losowi ulegały domy schadzek, a mieszkanki ich bite są kijami. Wiele z nich odniosło ciężkie rany, zadawane nożami.

Przy ulicy Leszno 6, rozbito mieszkanie, jedna kobieta raniona.

Pogotowie miewa od rana po kilkanaście wezwań.

Z ważniejszych wypadków zanotować należy udzielenie pomocy na Lesznie 7, młodemu izraelicie, przebitemu sztyletem, przy ul. Nowolipie, urzędnikowi kolejowemu, ranionemu wystrzałem z rewolweru i przy ul. Zielnej 2, kobiecie, której rozpruto brzuch z wypadnięciem trzewi.

*

W cyrkule mokotowskim najpierw zaczęto pogromy od rozbicia domu rozpusty № 2 przy ulicy Zielnej. Tam tłum, dokonawszy zniszczenia i wyrzuciwszy rzeczy oknem na ulicę Chmielną, pilnował, ażeby nikt sobie niczego nie przywłaszczał, a gdy jakiś wyrostek schwycił kołdrę i skoczywszy do dorożki, chciał uciekać, został srodze obity. Tłum, wyrzucając rzeczy przez okno, ostrzegał przechodniów, aby się mieli na baczności, a po skończonym pogromie wezwał stróżów, aby zmietli resztki i usunęli ślady zniszczenia. Wieczorem rozbito dwa domy rozpusty przy ulicy Chmielnej № 41 i 49; około dworca wiedeńskiego.

*

W obrębie cyrkułu łazienkowskiego pogrom zaczął się wczoraj wieczorem. Tam już tłum chrześcian i żydów napadał wspólnie na domy rozpusty i zniszczył je w następujących miejscach: Wilcza 24, Nowogrodzka 31 i 41, Marszałkowska 37, Żórawia 29 i 12, Wspólna 20. Wogóle pogrom zaczął się po godzinie 8 ej wieczorem, przy udziale niezliczonych tłumów, które, rozpędzone przez policję, wracały po pewnym czasie i dokonywały dzieła zniszczenia.

*

W cyrkule nowoświatowym zaczęły się pogromy około godziny 5 po południu przy ulicy Widok nr. 12, gdzie w kilka minut tłum dokonał całkowitego dzieła zniszczenia. Następnie tłum atakował domy rozpusty przy ul. Zgoda, przy ulicy Chmielnej nr. 19, około Marszałkowskiej, wreszcie lupanar w domu nr. 74 przy ulicy Jerozolimskiej.

*

Około godz. 8-ej wieczorem liczny tłum wtargnął do domu pod № 12 przy ul. Widok, gdzie całe pierwsze piętro zajmował znany w okolicy dom rozpusty. Lokatorki ulotniły się co prędzej, by uniknąć śmierci, a tłum, wywaliwszy drzwi, zalał mieszkanie. Niebawem pękły szyby, otworzyły się drzwi od balkonu i kosztowne urządzenie mieszkania zaczęło z hukiem i trzaskiem sypać się na bruk uliczny. Szafy, łóżka, krzesła, stoły, komody, kanapy, portyery, materace, poduszki leciały przez okna na dół, gdzie ciżba wyrostków kończyła dzieło zniszczenia, rwąc, łamiąc, depcąc wszystko do reszty.

Chmury pierza z rozprutych poduszek unosiły się w powietrzu, jak śnieg, witane gromkiemi okrzykami coraz liczniej napływających gapiów, a chłopcy, wywijając czerwonemi jedwabnemi poszewkami, brodzili w ‹śniegu majowym›.

Nagle około godz. 10-ej wiecz. rozległ się tętent licznych koni. Pędzący patrol kozaków

ukazał się u wylotu ulicy Brackiej. Jak stado ptactwa zerwał się tłum do ucieczki, przenosząc działalność burzycielską w inne okolice.

Oto typowy obrazek pogromu.

To samo powtórzyło się na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej, gdzie zniszczono mieszkanie na trzeciem piętrze.

*

O początkach tego «lynchu» nad sutenerami i złodziejami opowiadają co następuje:

Ubogi izraelita, pracownik rzeźniczy, miał narzeczoną, którą mu sutenerzy porwali i osadzili w lupanarze. Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy sutenerów z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli sutenerom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokiem echem wśród ludności żydowskiej, którą banda sutenerów i złodziejów od pewnego czasu w straszny sposób teroryzowała.

Krąży jeszcze inna wersya w dzielnicy Grzybowa, mianowicie, że w jednym z licznych lupanarów, mieszczących się na ulicach Zielnej, Chmielnej i innych sąsiadujących z Marszałkowską, znajdowała się przemocą porwana dziewczyna, której na ulicy nocą pilnowali sutenerzy. Dziewczyna ta, spotkawszy młodego robotnika współwyznawcę, opowiedziała mu o swoim losie, a młodzieniec natychmiast udał się do owej bandy łotrów, przesiadujących gromadnie w piwiarniach i kawiarniach przy zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, i zażądał od nich uwolnienia dziewczyny.

Oczywiście odpowiedziano mu nożem, i młody izraelita zmarł w szpitalu skutkiem ran zadanych.

*

Charakterystyczny epizod opowiadał jeden z lekarzów Pogotowia.

Wezwano go na ulicę Miłą, gdzie ujrzał młodego chłopaka, któremu zadano 21 ran, z tych jedną pod gardło. Mimo to chłopak żył jeszcze, choć słaba była nadzieja uratowania go. W chwili gdy doktór był zajęty ratunkiem, podeszło do niego kilku starszych izraelitów i rzekło: «Napróżno pan doktór się trudzi, my go musimy dziś jeszcze zabić».

L karz odpowiedział, że z obowiązku swojego ratuje każdego, nie pytając co zacz; a w chwilę potem, skorzystawszy z zamieszania, szybko odjechał z owym ranionym do szpitala, w obawie, aby tłum go nie zatrzymał. Za karetką posypały się kamienie.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

— ∞ —

Petersburg, 25 maja. Dziś otwarto narady komisyi pod przewodnictwem wiceministra Kutlera w kwestyi podatku dochodowego. Komisyę składają urzędnicy ministeryum skarbu i profesorowie, a komisya jednogłośnie oświadczyła się za wprowadzeniem tego podatku w uzupełnieniu istniejącego podatku dochodowego.

Moskwa 25 maja. Na naradzie fabrykantów i inspektorów fabrycznych gubernii moskiewskiej orzeczono, że organizacya związków robotniczych winna być dozwolona, a wynagrodzenie robotników ustanawiane na zasadzie ugody pracodawców z robotnikami. Nie nastąpiła zgoda co do skrócenia dnia pracy, chociaż inspektorowie żądali 10 godzinnego dnia pracy.

Symferopol, 25 maja. Wczoraj w izbie sądowej przy drzwiach zamkniętych rozpoznawano sprawę o rozszerzanie proklamacyi. Skazano włościaninа Kokowiakina na rok zamknięcia w twierdzy, szlachcica Sadowskiego na 10 miesięcy więzienia. Obu wliczono do kary po pół roku więzienia śledczego.

Białystok, 25 maja. Rada miejska postanowiła złożyć najpoddańszy adres Najjaśniejszemu Panu za ukaz o tolerancyi religijnej i odprawić nabożeństwo, oraz założyć 8 stypendyów przy szkole Puszkońskiej.

Kursk, 25 maja. Na zgromadzeniu giełdowem uchwalono starać się o zmianę ustawy, dopuszczającej do komitetu giełdowego trzecią część członków niechrześcian i do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy odłożyć otwarcie giełdy.

Ekaterynburg 25 maja. Zastrejkowali górnicy w kopalniach miedzi.

Tyflis, 25 maja. Namiestnik delegował do Baku generała Szyrinkina w celu przeprowadzenia śledztwa o zabójstwo księcia Nakaszydze w drodze z domu do mieszkania ks. Amiłochwari.

Petersburg, 25 maja. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z dnia 22 stwierdza, że rosyanie ponownie atakowali Nanczency i pozycye japońskie na wysokości lewego brzegu Laoche na południe od Chandaoche. Wieś Nanczency, po wymianie strzałów z żołnierzami wywiadowcami, japończycy opuścili, utraciwszy kilkudziesięciu zabitych i ranionych. Oddział, nacierający na pozycye na południe od Chalaoche wyparł posterunek japoński z pozycyi przed wioską.

Nagasaki, 25 maja. Korespondencya Reutera donosi: Statek «Oskar Drugi" w d. 22 b. m. był zatrzymany w cieśninie Ratanu przez statki rosyjskie. Ze statku tego widziano 14 krążowników pomocniczych i 6 kontrtorpedowców.

Czifu 24 maja. Według słów chińczyków, zbudowano kolej wązkotorową z Mukdenu do kopalni Fuszuńskich. Kopalnie te są energicznie eksploatowane.

Szanghaj, 25 maja. Studenci dwóch amerykańskich szkół misyonarskich odmówili uczęszczania na wykłady aż do czasu odwołania amerykańskich praw, ograniczających chińczyków. Ruch chińczyków przeciw temu prawu wzmaga się, w czem widać agitacyę japońską.

Sofia, 25 maja. Studenci obstrukcyoniści prowadzą walkę z nieobstrukcyonistami. Wczoraj w dzień śś. Cyrylego i Metodyusza, gdy w blizkości ogrodu Aleksandrowskiego przed pałacem ks ążęcym zebrali się na nabożeństwo ministrowie i tam studenci zaczęli między sobą walkę. Jeden ze studentów strzelił, wywołując tem popłoch w tłumie. Jednego z nich zraniono. Ogół jest bardzo oburzony na postępowanie studentów.

Berlin, 25 maja. Sesya rady państwa zakończy się nie później jak we środę i będzie zamknięta do października. Spodziewają się rozstrzygnąć jeszcze sprawę zmian praw giełdowych. Usiłowanie lewicy, aby ponownie wnieść na sesyę projekt górniczy, spełzły na niczem, gdyż partya konserwatywna i liberałowie narodowi są temu przeciwni.

Wiesbaden, 25 maja. Stan zdrowia cesarzowej Augusty Wiktoryi polepszył się do tego stopnia, że wydawania biuletynów zaniechano.

Otrzymane po południu.

Petersburg, 25 maja. Komisya do spraw prasowych, pod przewodnictwem r. t. Kobeko, rozpatrywała sprawę cenzury wydawnictw zagranicznych. W Komisyi wyłoniły się dwie opinie. Jedni byli tego zdania, że należy znieść zupełnie cenzurę wydawnictw ściśle naukowych, a dla innych wydawnictw zastosować artykuły nowego kodeksu karnego. Inni zaś byli tego zdania, aby dla wydawnictw zagranicznych zastosować te same przepisy, jakie obowiązywać będą wydawnictwa krajowe, to jest, że wydawnictwa będą zatrzymywane pewien czas w cenzurze a później konfiskowane; sprawy wynikłe z tego powodu oddawane będą do sądu.

Przeciwko tej drugiej opinii podniesiono w Komisyi silne zarzuty; między innemi stwierdzono, że rząd rosyjski nie może pociągnąć do odpowiedzialności w danym wypadku nikogo, gdyż oskarżonych nie byłoby; że rząd rosyjski nie może oskarżać wydawców innych państw; że sprawy takie sądzone byłyby wtrąceniem się do stosunków wewnętrznych państw obcych i nie mogłyby mieć żadnego rezultatu.

Po długich dyskusyach Komisya nie powzięła żadnych rezultatów a rozstrzygnięcie tej sprawy odłożono do następnego posiedzenia.

Petersburg, 26 maja. Dziś o godz. 11-ej rano admirał Birilew odjechał na Daleki Wschód.

Tyflis, 26 maja. Komunikat urzędowy. Dnia 23 b. m. w Nachiczewaniu w gubernii Erywańskiej, ormianin zabił muzułmanina, odpowiedziano na to zabójstwem ormianina; powstało silne naprężenie, skutkiem czego przyszło do zbrojnych starć między ormianami i muzułmanami.

W celu uspokojenia ludności wyjechali do Nachiczewania Erywański wicegubernator, zarządzający ormiańsko-gregoryańską eparchią, oraz dwóch ogólnie szanowanych ormian i muzułmanów. Odbyli oni narady z przedstawicielami obu narodowości i 25 b. m. miał nastąpić rozejm i zgoda między stronami, poczem miano objechać bliższe wsie.

Wieczorem 24 b. m. w czasie narad rozległy się wystrzały. Gdy osoby, będące na naradzie wyszły, spotkały na ulicy patrol policyjny, który zaaresztował dwóch ormian, uciekających po danych wystrzałach. Przy zaaresztowanych znaleziono dwa rewolwery, dwie bomby, kindżał i nóż.

Rano 25 b. m. rozpoczęła się w mieście silna strzelanina, ludność odmówiła wszelkiego posłuszeństwa z powodu braku policyi i wojska. Z Erywania dla stłumienia rozruchów wysłano wojsko.

Homel, 26 maja. Rano zastrejkowali pracownicy warsztatów. Sklepy zamknięte. Kozacy rozpędzili demonstrantów, którzy mieli zamiar urządzić manifestacyę, przyczem jedna osoba została zabita, kilka rannych, poczem w mieście wrócił spokój.

Wenecya, 26 maja. Książę czarnogórski odjechał dzisiaj do Berlina na ślub niemieckiego następcy tronu.

Z ostatniej chwili.

Szanhaj, 26 maja. „Daily Mail" donosi: Z nastaniem nocy zarzuciły kotwicę w Fuzanie 7 pomocniczych krążowników, nie dawszy wpierw odpowiednich sygnałów. Przybycie wywołało w porcie wielką sensacyę. Zrobiono zapasy duże dla baltyckiej eskadry.

Kronsztad, 26 maja. Dziś rano nieoczekiwanie zaprzestali pracy robotnicy portowi, wskutek zatrzymania wypłaty. Starć nie było. Główny dowódca floty i portów nakazał zaspokoić żądania robotników. Robotnicy po ich zaspokojeniu powrócili do pracy.

Tokio, 26 maja. „Daily Telegraph» donosi, że rosyanie zażądali przez swego pełnomocnika w Chinach o natychmiastowe wyjaśnienie, dotyczące neutralności Chin, zaznaczając, że w przeciwnym razie wojsko rosyjskie przejdzie przez granicę chińską, o ile to mu okaże się koniecznem.

Tomsk, 26 maja. Założyciele farmaceutycznego Towarzystwa wystosowali podanie z prośbą o dopuszczenie kobiet na uniwersytet w Tomsku.

Wierchnieudińsk, 26 maja. Przybył tu książę Fryderyk Leopold pruski na statku «Kiachta». Powitano go chlebem i solą. Ulice były przybrane flagami germańskiemi i rosyjskiemi. Przyjeżdżającego spotkały tłumy narodu. Śniadanie dało miasto. Książę wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana i pił zdrowie pułku Libawskiego. O 4-ej po południu wyruszył do Czyty.

Rzym. 26 maja. Izba deputowanych przyjęła prawo o likwidacyi Towarzystw kolejowych, przy przejściu dróg żelaznych na rzecz państwa.

Konstantynopol, 26 maja. W pobliżu Salonik, około klasztoru św. Atanazego, rozbito grecki oddział powstańczy, który zostawił 25 poległych, w tej liczbie przewódcę z Krety, Dafekita.

Omsk. 26 maja. Generał gubernator zabronił w bufetach sprzedawać napitków nie pasażerom.

Szanhaj, 26 maja. W Seulu otworzono uroczyście drogę żelazną. Nosi ona nazwę — kolei żelaznej Seul—Fuzan.

Odesa, 26 maja. Zawieszone roboty w drukarniach wznowiono.

Żądaniom zecerów zadośćuczyniono.

Ufa, 26 maja Z rozporządzenia zarządzającego gubernią otwarto zebranie Menzelinskiego połączonego klubu.

Kijów, 26 maja. Większość kupców zgodziła się na 12 godzinny dzień roboczy w handlach, oraz na święcenie niedziel i dni świątecznych.

Londyn, 26 maja. Bawiący tu poseł brytański Hartings wyjechał z powrotem do Petersburga.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Frankowskiemu. Rzeczywiście, w sprawozdaniu sądowem ze sprawy Maryanny Frankowskiej, przez pomyłkę wydrukowano, że aresztowała ją druga żona Frankowskiego, powinno być: „ciotka oskarżonej."

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° tl.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek siła wiatru	Uwagi.
25 V 1 ppł.	743.9	+12.3	34	Pc W 0	Z dnia 25/V Temperatura
25 V 9 w.	744.7	+10.4	65	Pc Z 1	max. + 14 0 C Temperatura
26/V 7 r.	746 5	+ 8.9	73	Pc W 1	min.+2 6° C Opadu 0.0

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z librotiu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**. powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. marcu i kwietniu 1905 r. za frachtami: Żurawka 594 towary wełniane, Awstiniane dla Fiszmana; Kremieńczug 2446 karmelki, M. Sanditirski; Kremieńczug 2538 wyroby cukiernicze Turowski; Złynka 3928 wyroby bawełniane, Radjonow; Połonne 6867 naczynia fotograficzne „Bogemja" Polak i Kermine; Kijów m. 7809 glina garncarska, Tabeński; Winnica 5591 koszyki próżn , Dancyg; Kodnia 202 mąka pszenna, Marchowski; Warszawa m 58112 i 55802 skórzana galanterya, Nowicki; Warszawa m. 58549 wełniane towary, Cwejbum; Warszawa m. 72211 wyroby skórzane, Werner i Zagrzejewski; Odesa tow, 78188 rybne konserwy, Br. Sztejnberg; Warszawa m. 73421 wino, Kałaczkowski; Warszawa m. 74120 blankiety, Luksenburg; Warszawa W. 60019, 60018, 59250, 59249, 59114, 59113, 60647, 60646, 60643, 58868 i 58867 wyroby tabaczne, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 59044 wyroby rękodzielnicze M. Kaganowicz; Warszawa 60004 nasiona, Kowalski i Tryiski; Warszawa 60007 skóry wyprawione Majzner; Warszawa 60039 książki, Karp; Warszawa 59397 cygara, T. Brin i S-ka; Warszawa 60345 bakalie, Kierski; Warszawa 58435, 59619 i 58953 czekolada, Wedel; Warszawa 61528 blaszane wyroby; Brauman Cwirko i S-ka; Warszawa 61611 ocet, Offierski; Warszawa 59873 obrzynki bawełniane, L. Winawer; Warszawa 59275 lakier spirytusowy, Wortrajch; Zawiercie 12836 druki, Akc. T-wo Poręba; Pruszków 4435 lakier, W. Karpiński i W. Lepnert; Piotrkow 3724 próżne butelki, Wola Krzysztoporska; Warszawa m. 15986 skóry na rękawiczki, Plaswejn; Rostow pas Jek 29109 książki, Donskaja Recz; Ryga 34687 lakier spirytusowy, A. Rytlenberg, Warszawa pos. 16165 kwiaty sztuczne, Najdel dla Ulrycha; Warszawa pos. 16233 przybory myśliwskie, L. Niżałowski; Warszawa pos. 16932 wino, J. Rejdel; Aleksandrów 5112 «greż» K. Szremmer i S-ka; Aleksandrów 32523 wino, Agentura przy komorze; Marjupol 3478 towary sukienne, Lewin dla Abla i S ka; Jefremow 7604 wełniane towary, Popow od Szmiechowa; Czyżew 1580 meble. Szlerman; Mińsk 3290 wyroby rękodzielnicze, Perelman; Okułowka 6239 towary wełniane, Goworowa; Libawa tow 63789, 63603 i 63605 karton drukowany, I. Pokorny; Rewel 35412 kilki, Br. P. i K. Małachowy; Moskwa m. M. Kaz. 25443 zabawki, K. I. Szuwałowa; Moskwa m M Kaz. 21371 płyn dezynfekcyjny, Br. K. i A. Gosbach; Krejcburg 1885 wyroby rękodzielnicze, J. Melerowicz; Białystok 44614 bakalie, F. Szlapak; Petersburg 101960 wyroby tabaczne, Laferm; Moskwa tow. M. Br. 18955 wyroby cukiernicze, A. Sju i S-ka; Moskwa tow. M. Br. 18478 wyroby rękodzielnicze, Z. Persie; Moskwa tow. 19946 wyroby rękodzielnicze, D. J. Nikitin; Zwrotne towary: Moskwa 17033 | 246129 wyroby bronzowe z frachtu № 246129 od 30 | IX 1904 r., Nacz. st. dla A. Keniga; Petersburg 98526 wyroby wełniane z frachtu № 181162 od 26 | VI 1904 r., Towarowa ekspedycya dla Pikelnego; Wereija 2433 wyroby wełniane z frachtu № 67868 od 8 | XI 1904 r., Nacz. st. dla Bielchema; Suchodrzew 83 wyroby wełniane z frachtu № 664 od 9 | I 1905 r., Nacz. st. dla Lewina; Kijów 69006 towar wełniany z frachtu Łódź-Czerkassy 281745 od 7 | VII 1905 r., Kijowski magazyn zaległych towarów dla F. Abla.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 705—3—3

Zaginął pies

wyżeł, biały z plamami i żółtą plamą na czole. Proszę odprowadzić go za nagrodą, na ul. Południowa 24 m. 11. 714—3—3

ZAGINĄŁ PIES

pudel mały, pokojowy, maści białej, wabi się „Lord". Odprowadzić za nagroda, na ul. Cegielnianą 86 m. 6. 715-3 3

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 13 Мая 1905 г.

Wtłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**